

Retencja danych na demonstracjach w Dreźnie

30 czerwca 2011

Po zwołanej na piątek przez władze saksońskie konferencji, znane jest więcej szczegółów dotyczących nadzoru telekomunikacyjnego. W dniach 18 i 19 lutego w wielu śledztwach zgromadzono i przeanalizowano w granicach miliona danych telekomunikacyjnych. Celem tego dochodzenia byli nie tylko dokonujący czynów karalnych demonstranci czy inni aktywiści, ale znajdujące się w miejscu zdarzenia dziesiątki tysięcy obywateli, którzy wykonywali rozmowy telefoniczne i wysyłali wiadomości tekstowe. Liczne polityczne organizacje odpowiedzialne za drezdeńskie protesty wniosły skargę przeciwko prokuraturze w Dreźnie i miejscowemu sądowi, wezwali także ludność, aby starała się uzyskać informacje na temat możliwości dochodzenia.

Na piątek rząd Saksonii zwołał konferencję prasową, na której przedstawiono dziennikarzom raport z dochodzenia, który w tym samym dniu przekazano także saksońskim politykom – ministrowi spraw wewnętrznych Markusowi Ulbigowi (CDU), ministrowi sprawiedliwości Jürgenowi Martensowi (FDP) oraz premierowi Stanisławowi Tillichowi (CDU). W raporcie zaprezentowano całą gamę środków podjętych wobec dziesiątek tysięcy ludzi, podczas akcji przeciwko neonazistowskiemu marszowi z 19 lutego. Początkowo drezdeńska policja przyznawała się tylko do ok. 138 000 rekordów danych, jednak kolejne doniesienia mówią już o liczbie blisko 900 000 rekordów, zgromadzonych w całym mieście w ramach innego dochodzenia z dni 18-19 lutego. Warto dodać, że ustawa sankcjonuje takie działanie jedynie w wyjątkowych przypadkach. Aby się usprawiedliwić, policja zmieniła nagle dotychczas stosowane sformułowanie „poważne naruszenie spokoju publicznego” na termin „usiłowanie morderstwa”.

Sprawozdanie unaocznia też rozbieżności w policyjnych raportach – i tak np. 19 lutego donoszono o 112 rannych funkcjonariuszach, dzień później – już o 82 (sama policja raniła w tym czasie około kilkuset osób).

Raport dotyczy 138 630 danych z 65 645 numerów telefonów. Szczególnie infiltrowano 460 z nich, które doprowadziły łącznie do 379 ludzi. W 45 przypadkach dane zostały wykorzystane przez prokuraturę w sprawach naruszenia ustawy o zgromadzeniach, chociaż prawo przewiduje ich użycie jedynie w wypadku poważnych przestępstw. Osoby prowadzące dochodzenie doszły do wniosku, że przy zastosowanych środkach nie można było ocenić, jaka będzie skala nadchodzących danych. Chociaż saksoński minister spraw wewnętrznych Mark Ulbig bronił retencji, pozostali dwaj ministrowie opowiedzieli się za natychmiastowym wstrzymaniu niedozwolonego korzystania z danych z telefonów komórkowych oraz skasowania niepotrzebnych rekordów. W związku ze skandalem retencyjnym Saksonia planuje wyjść z ogólnokrajową inicjatywą, aby uregulować prawnie kwestie monitorowania obywateli przez telefony komórkowe.

To nie pierwsza tego typu akcja w tym mieście. Już 3 lata temu policja zakupiła za ponad milion euro oprogramowanie, którego celem było wygenerowanie profilów z dziesiątek tysięcy ludzi potencjalnie łamiących porządek publiczny. Po raz pierwszy użyto go przed dwoma laty, kiedy po podpaleniu samochodów wojskowych zgromadzono dane o dziesiątkach tysięcy mieszkańców dzielnicy Neustadt i porównano jw z danymi 160 000 klientów supermarketu Obi. Zgromadzone wtedy informacje ani nie przyniosły żadnego rezultatu, ani nie zostały usunięte.

Sprawę monitorują dziennikarze, niektórzy politycy zapowiedzieli wniesienie sprawy do sądu. Koalicja „Dresden Nazifrei” wezwała wszystkich potencjalnie poszkodowanych mieszkańców i protestujących, ażeby występowali do policji i urzędników o specjalne pismo zezwalające im na korzystanie z Drezna; bowiem każda firma czy organ jest zobowiązana do pisemnego wyszczególnienia wszystkich danych zebranych o danej

osobie.

Saksoński parlament ma zająć się sprawą w tym tygodniu.

Zdjęcie: [Sebastian \(Axolot\)](#)

Źródło oryginalne: de.indymedia.org

Źródło polskie: [Centrum Niezależnych Mediów Polska](#)